

Do przyjaciela Burczybąka.



D O

PRZYIACIELA BURCZYBAKA.



W Ufności Braterskiej wystawię Ci niektóre myśli, wprzód iednak wspomnę: że po zapadley Deklaracyi nieczynienia Manifestów, albo raczey nietargania się sromotnie na Ustawę Rządową, pewny Nasz doświadczony Przyjaciel z niepospolitych swych zasług i z rzadkich przymiotow między Nami znany, mowił prawdziwie po Obywatelsku skromnie i łagodnie naprzeciw Prawu 3go Maia; lecz na nieszczęście! nie był cierp iwie słuchany, i nieprzyzwoite wyrazy: *tlumu*, *gminu*, nie wszystkim się podobały.

Prawdziwie nie poymię, czym się to dzieie, że co raz gorzsa dla Nas okazuje się kolej! Dawniey lada Huczek i Opoy więcey miał znaczenia, niż My teraz: bo iezli nie wymową, to kusem wszystkiego dokazał. Ah!

co za nieszczęsna zmiana! Biada Edukacyi i Naukom! przeklęte oświecenie jest skutkiem, że ledwie kto Nam wierzy!

Sprzysiężenie się Nasze na utrzymywanie nieładu i Anarchii, na mało jest przydatne! Jednak Przyjacielu nie ustawmy w gorliwej chęci i pracy około wywrócenia Budowy Rządu! Wcale to nie jest dogodne!

Lepiej było za dni Ambassadorow Rossyjskich! W ów czas Urzędy, Królewsczyny, Kaduki, Rozwody, Trybunały, Ziemstwa były w Naszym władaniu: każdy Nam się płaszczyl; nikt nie śmiał powiedzieć, żeś *Moskwiem*: Owszem, im zręczniey udało się zdradzić Ojczyznę, Króla; tym obfitsze za to brano Królewsczyny. = I coż, źleż to było? nie mamyż przyczyny utykiwać, na utratę tytułu korzyści? = Nie przyłoi jednak tracić nadziei. Od czego śepe szczęście? = Udawamy gorliwych Obywateli: pluśkamy czernidła na Ustawę Rządową, siejąc iad niezgody i niechęci: Dzień Rewolucyi nazwiemy małą, stekiem niegodziwości, łupieztwa i zbrodni; powiedzmy: że Obywatele i Mięszkańcy, którzy zaprzyjęgli całość Ustawy Rządowej, nie mają prawa do powszechnego szczęścia: że nie są warci opieki Rządowej, iako dobra publicznego cenić nie umięjący.

Lecz nie dość w ogule popierać mniemane przekonanie. Trzeba ie barwić szczególnym tłumaczeniem: trzeba naciągać Prawo do swego widoku: trzeba udawać, że *kiedyśkolwiek Kól Polski zrobi się Despotą; że użyte Skarbu na wydarciu wolności Narodowi*: Trzeba wmawiać, że *teraźniejszy Sejm grozi upadkiem Rzeczypospolitey, podatku Woyska, Rządu nie stanowi*: Trzeba wnosić: że *Ustawa sama z siebie upadnie; że*

ani za granicą ani w Kraiu, nie jest wielbiona: Zo Elektor Saski nie przyjmuie Sukcesyj Tronu, że Król Pruski chętnie zezwala na zwrót influencyi Rossyjskiej do Polski, i że się zgadza z interesem Gabinetu Berlińskiego, siłę Moskwy do najwyższego szczytu potęgi wynieść: że Dwory Zagraniczne obojętnie poglądają na los Polski: że nakoniec nie dość jest chęci i odwagi w Narodzie, zapewnić się od wszelkiej przemocy.

Temi to baśniami trzeba Kraj napełniać, cnotliwych Obywateli od postufzeństwa Prawu odwodzić, opaczne tłumaczenie właściwemu rzeczy znaczeniu nadawać; utrzymywać, czego w całym opisie Prawa nie masz, i istotney prawdzie przeczyć. Np. Ustalenie następnego Tronu nie oddała szkodliwych Bezkrólewioiw; Rozciągnięcie Rządowey opieki nad każdym miąższkarńcem nie stanowi siły Narodowey; Władza Wykonawcza nie nadaie mocy Prawu; Naywyższe Zwierzchnictwo nie jest przy Narodzie zastrzeżone; Seymy gotowe, nie są skuteczną zaporą burzliwey niechęci, lub czyiegoś złośliwego obłąkania; Własność, bezpieczeństwo nikomu nie zapewnione; słowem: całość, wolność tak Polityczna iak Cywilna nie obwarowane.

Tu tedy kochany Przyjacielu! podawszy Ci dwoiaki Oręż naprzeciw Ustawie Rządowey, którą pospolicie rozsądni zowią zbawieniem Narodu, zastanowić pilnie i bacznie należy, uwagę nad tym, co obok tey potężney Budowy położyć mamy na iey zniszczenie, i zatarcie: bo dotąd (mówmy sobie prawdę) pomimo Naszego uporu i zaciętości, żadne piśmo w tak zwięzley organizacyi i systemacie nie wyzło: Ten i ów zganił, lecz żaden podobnego nie okazał układu.

O! gdyby Nafza duma i wynioŝtość odpowiadały sercu! Możebyśmy wraz z całym Narodem oddali hołd ufzania tey Świętey Ustawie! Ale trudno wyrzec się dobrego bytu! W cóż się Nafze obróćą zabiegi, wierne poŝugi Pełnomocnikom? Obsypani ich dobrodzieystwy, pewni i dalszych łask, możemyż bezwzględnie przestąpić Prawo wdzięczności; możemyż uycić sprawiedliwych frogich wyrzutów! = Gdy to rozważam, czuję nadzwyczajne w Duszy moiey poruszenie: bo Cnota z własnym dobrym mieniem walczyć musi. Tu zwróćmy oczy na Pułnoc, abyśmy blaskiem Jey bogactw i wielkości omamieni, mniej czuć mogli rozpaczy, z utraconey cnoty i miłości własney Oyczyzny! Sieymy wszędy fałsz, i prawdzie przeczmy!

Skracając Obywatelskie myśli, iedną ieszcze ostrożność zachować radzę: ile razy umówiemy się użyć wolnego Głosu, dla zrobienia zapału, trzeba koniecznie dotrzymać kroku: Choć iest beŝpieczniej, skryć się, przecież nie zawadzi, zbliżyć się kiedyś do czubow. Azali podobne dzieło nie załatwi zupełnie sporu i polityki Nafzey, do iakiego zmierzamy celu, nie wyjaśni!

Proszę to zdanie moie zachować w pamięci, sekret wiernie utrzymać, i wierzyć Braterskiej przyjaźni.



XVIII. 2. 825.

Wydawnictwo
Zaopiekuje
http://rcin.org.pl

1590

F

XVII 2.825